TATERNIK

ORGAN KLUBU WYSOKOGÓRSKIEGO
POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO

WYCHODZI 4 RAZY NA ROK

ROCZNIK XXIV 1940 ZESZYT 1 (119)

TREŚĆ.

WARSZAWA

NAKŁADEM KLUBU WYSOKOGÓRSKIEGO POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO



 

Mam zatem pisać o Was drodzy Towarzysze dni górskich. O Tobie Adamie, wiecznie zaaferowany myślami o górach, egzotyce - o dalekich wyprawach, rozgorączkowany, dyskutujący, płomienny - i o Tobie Stefanie, w którego bladoniebieskich, zapatrzonych w dal oczach zgadywałem śnieżną pustkę podbiegunowych przestrzeni.

Tak dziwnie pisać mi o Was jak o zmarłych, bo przecież ciągle mi się zdaje, że wreszcie po latach spotkamy się znowu wszyscy razem w jakimś zapomnianym schronisku lub w górskiej głuszy, w huku pękających lawin.

Byłem Wam towarzyszem i uczniem.Wszakże to Ty Stefanie uczyłeś mnie po raz pierwszy w życiu przypinać raki do nóg,pamiętasz tam na stokach Styrbnej Przełęczy,w dalekiej Czarnej Jaworowej, w ową słoneczną,cudną Wielkanoc 1935 roku.Gnani nadmiarem sił żywotnych lekceważyliśmy zmęczenie wywołane przetransportowaniem do doliny bagażu na dwutygodniowe obozowanie i jeszcze tego samego dnia poszliśmy dalej,niby to na rekonesans warunków śnieżnych po świeżych opadach.Prędko na przełęcz,bo wiosenne słońce stoi już nisko nad granią - Mocny Boże.cóż wtedy znaczyło dla naszych sił młodzieńczych,dla młodzieńczego rozmachu wyjść jeszcze granią na dziewiczy zimą wierzchołek Środkowej Śnieżnej Turni.Na szczycie zabawiamy tylko tyle aby zajrzeć w głąb Śnieżnej Dolinki.Potem z powrotem na przełęcz i żlebem wdół na łeb na szyję cudownym głębokim puchem.

A w dzień później pamiętam jak podziwiałem Twoją spokojną , opanowaną technikę lodowo - skalnej wspinaczki na trawersie Wieśka Stanisławskiego,w czasie rekonesansu na próg Śnieżnej Dolinki. Asekurowałem Cię ze żlebu a Ty przez godzinę lub dwie demonstrowałeś mi Swe mistrzostwo w operowaniu czekanem,rakami i liną.Potem zostawiliśmy linę zawieszoną na hakach,używając do tego celu mocą jednogłośnej decyzji - liny nieobecnego chwilowo kolegi.

Lina ta przewisiała tak chyba z tydzień,w czasie którego gdzieindziej dążyły nasze ścieżki,aż wreszcie - czy pamiętasz ten czarowny biwak,po dniu kluczenia wśród lawin poprzez piętra Śnieżnej Dolinki,biwak w namiocie przylepionym do podnóża skał Ramienia Lodowego,wysoko ponad światem.Noc spokojną wśród białych i cichych olbrzymów górskich,a jedynie dalekie światła dolin przy -

pominały,że istnieje gdzieś koszmar zwany cywilizacją.

A potem rano - z mrocznej głębi żlebu wychodzimy w prawo na jego krawędź;diabelnie stroma była ta krawędź,ale było na niej słońce,a Ty je przecież tak lubiłeś Stefanie.Toż w dwie godziny później wygrzewałeś się beztrosko na grani,wdychając w płuca zapach młodej wiosny górskiej,jakby Cię nic nie obchodziły trudności dopiero co przebytej drogi.

Na Lodowy jeszcze kawał drogi,ale to głupstwo - cały czas łatwo - wybiegnie się w półtora godziny,a to dopiero dziesiąta rano.Czy pamiętasz potem zejście.- Twój upadek pod Ramieniem Lodowego,tak groźnie się zapowiadający,a tak zabawnie zakończony.

Albo ostatni fragment : marsz poprzez równię dolnego piętra Czarnej Jaworowej kiedy to w grząskim wiosennym śniegu przy zachodzącym słońcu,zapadaliśmy się za każdym krokiem wyżej pasa, klnąc i śmiejąc się zarazem z naszej idiotycznej sytuacji.Do namiotów jeszcze sto kroków,jeszcze osiemdziesiąt - rozmawiamy już swobodnie z pozostałą w obozie naszą towarzyszką,a nie możemy ani rusz przyśpieszyć marszu,zupełnie jak w dokuczliwym majaczeniu sennym!

W nocy przyszła raptowna odwilż.Pamiętasz jak pływaliśmy dosłownie w namiotach wśród kompletnie zmoczonych zapasów i ubrań, szczękając zębami z zimna w przemoczonych śpiworach. Czy pamiętasz następnego dnia nasze zabawne perypetje w poszukiwaniu Małej Kapałkowej .-

A przecież to z Tobą Adamie poznałem po raz pierwszy radość alpejskich wyżyn.Przyjechałem tam jako kompletny nowicjusz ,przytłoczony wielkością lodowo - śnieżnych kolosów,zgubiony w bez -

kresnych przestrzeniach zdradliwych lodowców.Tyś mnie prowadził tam,uczył jak omijać niebezpieczeństwo szczelin,uczył torować szlak na wielkich płaszczyznach,tak białych jak tylko we śnie wymarzyć sie mogą,uczył znajdywać wyjście w zawiłym labiryncie lodowych złomisk i lodowych czeluści.Opiekowałeś się mną w początkowej fazie wyprawy,gdy z trudem przełamywałem złą formę fizyczną po przebytej chorobie.Zato później - gdy znów poczułem pełną sprawność serca i mięśni - byłem Ci wiernym towarzyszem Adamie . Byłem przy Tobie cały czas w dzień i w nocy,aż do chwili rozstania się z Alpami.Dni te pełne słońca,śnieżnej białości i błękitu niebios,zostaną nazawsze w mych wspomnieniach najistotniejszym wyrazem młodości,dynamizmu sił żywotnych i beztroski,podobnie jak owa uśmiechnięta,słoneczna wielkanoc 1935 roku.

I takim Ty w mych wspomnieniach zostaniesz damie.młodzieńczy,radośnie roześmiany,wiecznie pełem energii i pomysłów.

-"Odpocznijcie tu godzinkę na przełęczy - mówisz do towarzyszy - my z Wawę wyskoczymy tylko na Sonnblick i Granatspitze "- I już nas nie ma,już pędzimy granią,po wielkich omszałych głazach. Poco. - Poto,żeby zajrzeć ze szczytu w zieloną głąb dolin Kals i Gschlöss,żeby zajrzeć wzajem w głąb swych zachwyconych oczu , w których odbijał się błękit nieznanych przestrzeni.

- " Idźcie naprzód,wylocimy granią na Amertalerhöhe i zaraz was dogonimy " -

" Chodź Adamie,albo lepiej - jakeśmy Cię zwykle zwali - Akarze." - Worki i czekany leżą już pod skałką na przełęczy - nie ma na co czekać.Lekko,jakże niesamowicie lekko biegnie się pod górą Nie gra roli długotrwałość marszu poprzez doliny,tak jakby powie

rze,słońce i góry przypięły nam skrzydła do ramion.

Już schodzimy.Zbiegamy skalistym stokiem,zjeżdżamy na butach poprzez niewielkie poletka śniegu.Rozmawiamy.Pędzisz przodem i co chwila wybuchasz głośnym śmiechem - z moich żartów. - nie , z szczęścia.

- " No Akarze,niema co zalegać pola - pół dnia odpoczynku w obozie nad Schlattenkees to chyba dosyć.Dziewicza północna ściana Schwarze Wand'u czeka na polskich zdobywców " -

Idziemy to idziemy,choć już słońce wysoko.Pod ścianą jesteśmy o drugiej popołudniu.No,trochę zapóźno,ale cóż z tego.Patrzymy chwilę sobie w oczy i ruszamy.Milcząca była to ugoda i porozumienie.Zdaje się Adamie,że wzajem na siebie liczyliśmy.Ty na moją sprawność wspinacza,ja - na Twoje doświadczenie starego wilka górskiego.

Nie zawiedliśmy się.W pięć godzin później ściana była za nami.Trzeba jeszcze tylko zejść do obozu.Ba.nie tak to łatwo,bo nad górami już noc zapadła.Ale zejść się jakoś w końcu musi,przecież siedzieć tu do rana nie myślimy.Idziesz naprzód granią i już w dwie lub trzy godziny później wkraczamy na bezpieczną ścieżkę tuż koło naszego obozu.Cóż bowiem dla Ciebie znaczyło odnaleść w nocy nikły,zawikłany wśród szczelin szlak - niezapomniany towarzyszu alpejskich wędrówek.-

Wśród wspomnień o Was mam jeszcze jedno - może najcenniejsze. Wspominam inną Wielkanoc tatrzańską - chmurną,mglistą,siekącą śniegiem - na rok to było przed Waszą tragiczną wyprawą.

- No Wawusiu,zobaczymy czy Sobkowa Grań jest trudniejsza od "naszego" Schwarze Wand'u.-No,Stefanie przypomnimy sobie jak to było w Śnieżnej i na Lodowym.Przecież to nasze strony.

Trawersujemy lasem popod Holicę.Na Gałajdowej Polanie wiele się zmieniło przez te trzy lata.Nie ma już poczciwej,starej Gaszperlowej,nie ma też poco zatrzymywać się w leśniczówce.

I znów jak przed laty dążę Twoim Stefanie śladem narciarskim wśród wysokopiennego boru.Znowu - jak ongiś - deptamy po małych smreczkach,szukając przejścia przez potok w pustce i głuszy Jaworowej Doliny.

Biwak w dolinie był niemal komfortowy.Wygodne śpiwory, podkładki kauczukw ,dobra kolacja.Nawet nie trzeba rozpinać namiotu Przyjemniej jest spać tak pod gołym niebem wśród mgieł, z pośród których przebłyskują niekiedy ośnieżone szczyty.

Rankiem poszliśmy dalej.Żmudnym stokiem po głębokim śniegu wspięliśmy się na grańpotem trawersujemy wśród mgły i padającego śniegu Małą i Środkową Sobkową Turnię,aż popod spiętrzoną grań Wielkiej Sobkowej.Stefan prowadzi.W pięknej lodowo - skalnej wspinaczce pokonuje trzydzieści solidnie trudnych metrów uskoku. Jest już jednak późne popołudnie,a śnieżyca wzmogła się wielokrotnie . Decydujemy z Adamem,że trzeba zabiwakować na przełączce pod uskokiem.Stefan wraca i we trójkę kopiemy platformę na nocleg. Ustawiamy na niej rozpiętą na czekanach płachtę biwakową i włazimy do śpiworów.W nocy więcej gadamy i palimy,niż śpimy,bo zadymka roz - szalała się na dobre.Śnieg zacina do namiotu,w śpiworach robi się mokro i porządnie zimno.Klniemy ale nie tracimy humoru.

-"Pamiętacie Akarze nasz biwak na Oedenwinkelkees.Tam ci dopiero było zimno.Albo lepiej tę noc,kiedyśmy z Korosadowiczem i Staszlem biwakowali na ścianie Glockerinu."-

Adam roztkliwia się nad naszą odpornością na ciężkie warunki zimowego biwaku.Zacny Adamie,niezmordowany wychowawco "narybku" taternickiego.Przyzwyczaiłeś się do kaprysów nowicjuszy,do ich u-

tyskiwań na byle śnieżycę - zapomniałeś już prawie jak to się chodzi ze "starymi" taternikami.

-" Byłaby z nas trójka himalajska."-cieszy się Adam co chwila.Zapala się i marzy.O czym marzy.-O wielkich białych przestrzeniach himalajskich,wśród których niezmordowanie posuwa się nasza trójka w kierunku niebosiężnego szczytu.

Przy Was bowiem było moje miejsce drodzy towarzysze dni górskich.Inaczej jednak pokierował los,który postokroć przeklinałem w dniach klęski.Dobry Bóg sprawił,że Was ta klęska ominęła.Dążyliście wytrwale ku wyśnionym przez Was himalajskim olbrzymom w pełni sił,w poczuciu mocy,który za Wami stała,niosąc w plecakach sztandary Rzeczypospolitej.I tak Was zaskoczyła śmierć.

Nie wiem gdzie jesteście.Czy ciała wasze wytopiły ze śniegów wiosenne monsuny,czy też spoczywają na wieki w dumnym grobowcu,siedem tysięcy metrów nad poziomem morza,kędy jest pustka i wieczna cisza,kędy nie dosięgnie ich nigdy warkot samolotów, huk artylerii,ani żaden inny z upiorów cywilizacji,

Wiem tylko,że wiosną,kiedy śnieg topnieje w Litworowej,uwalnia się z lodu Batyżowiecki Staw,w Koperszadach zazielenia się młoda trawa - duchy Wasze wędrują ku tatrzańskim stawom i turniom - zadumane i szczęśliwe.

J.W.Ż.
Żuławski

Warszawa sierpień 1939 rok.

SEZON LETNI 1939 roku.Zmiany polityczne na naszej południowej granicy nie pozostały bez wpływu na ruch turystyczny i taternicki w sezonie letnim 1939 roku.

Konwencja turystyczna z republiką Czesko - Słowacką,zerwana automatycznie zmianami układu politycznego w jesieni 1938 roku, została wprawdzie zastąpiona podobną konwencją z republiką Sło-



wacką na wiosnę 1939 roku,lecz nowa umowa była tylko fikcją , wobec jawnego zainteresowania władz wojskowych polskich i słowackich strefą pograniczną Tatr i Beskidów.Zaostrzona kontrola Straży Granicznych nie wystarczała.W szeregu dolin pojawiły się patrole wojskowe,a niektóre rejony , jak grupa Hawrania,dolina Koprowa i Jaworowa zostały wręcz objęte zakazem dostępu dla osób cywilnych.W gruncie rzeczy dla ruchu turystycznego po stronie polskiej pozostały tylko ścieżki w Dolinie 5 - Stawów Polskich,Roztoki i Białej Wody,nie licząc otoczenia Hali Gąsienicowej i Morskiego Oka.Po stronie słowackiej zaś wszelki ruch turystyczny zamarł zupełnie, schroniska i miejscowości podtatrzańskie stały pustką.

A jak na ironię lato 1939 roku było w Tatrach wyjątkowo pogodne.Po przelotnych tylko deszczach czerwcowych ustaliła się od początku lipca przepiękna słoneczna pogoda, trwająca przez cały miesiąc,z jedną tylko "trzydniówką" ulewy. Sierpień,bardziej kapryśny,zaznaczył się krótkim zmianami pogody: po paru dniach słońca przychodziło parę dni deszczu,przeważnie jednak było mglisto choć ciepło.

Niezwykle krótki ten sezon taternicki,niewielu też zgromadził wspinaczy.Groźba wojny krzyżowała wszelkie plany i projekty.

Najliczniej - oczywiście - reprezentowane środowisko za.

kopiańskie nie przejawiało większej inicjatywy, chodząc prawie wyłącznie w otoczeniu Hali Gąsienicowej.Jedynie J.Sawicki ze swymi towarzyszami /zresztą z poza Zakopanego/ zdobył parę nowych dróg,a wśród nich słynny "Klimkowy Komin" w wejściu na Rówienkową Przełęcz Wyżnią.

Środowisko krakowskie miało swych przedstawicieli w grupie Dra W.Gosławskiego,który z 5 towarzyszami działał głównie w otoczeniu doliny Czeskiej,Kaczej i Czarnej Jaworowej , dokonując kilku pierwszorzędnych przejść i szeregu ładnych powtórzeń.

Opuszczony przez wcześniej wyjeżdżających towarzyszy , Gosławski dołączył się do zgromadzonych w Roztoce członków Koła Warszawskiego,wzmacniając ekipę szturmową złożoną z nowego zgrupowania p.n."Wątłych i Wesołych" /w skrócie WiW /. Warszawianie pod przywództwem T.Orłowskiego pokusili się już wcześniej o nowe drogi i efektowne powtórzenia,wykorzystując sprzyjającą pogodę z zapałem prawdziwie godnym najmłodszej generacji.

Na czas jednak współdziałania Gosławskiego przypada najbardziej ożywiony okres wspinaczek tej grupy,uwieńczony najpiękniejszym sukcesem sezonu,jakim jest pierwsze przejście środka pn.urwisk Galerii Gankowej.

Przejścia tego dokonali W.Gosławski i T.Orłowski.Pierwsza próba,przedsięwzięta 30 lipca,doprowadziła ich niemal odrazu do celu.Nadchodząca noc i fatalny biwak załamały atak na 15 metrów od tarasu Galerii,wśród trudności niezwykłych , które spowodowały odpadnięcie T.Orłowskiego z przewieszonego zacięcia.Drugi atak,3 sierpnia,dokonany został z góry,od kra-

wędzi tarasu.Dwukrotnym zjazdem dotarli wspinacze do górnej części swej drogi sprzed trzech dni,i stąd ponowili szturm , tym razem zwycięsko.

Śmiały wyczyn Gosławskiego i Orłowskiego poprzedzony był dwukrotnym powtórzeniem przez nich drogi W.Stanisławskiego prawą stroną urwiska,drogi nie o wiele łatwiejszej od nowej,którą zdobywcy stawiają na czele swych problemów zarówno ze względu na jej trudność,jak i poprawność rozwiązania .

Wśród nowych dróg osiągniętych w 1939 roku przejście Galerii środkiem urwiska wyróżnia się niewątpliwie.Obok jednak trzeba wymienić takie sukcesy,jak /w kolejności topograficznej/ przejście pd.ściany Czeskiej Turni,Rumanową Przełęcz Zachodnia od pn.,Ganek pd.wsch.ścianą,Hruba Turnia pd.ścianą,Jaworowy Róg pn.ścianą,Rówienkowa Przełęcz Wyżnia od pn., Środkowa Śnieżna Turnia środkiem pd.zach.ściany , wreszcie pn.zach.ścianą na Barani Zwornik Niżni.

Inne zdobycze sezonu należą już raczej do t.zw."Detailerschlieserung".A więc /znowu w kolejności topograficzenj/ : nowe warjanty na Zmarzłej Przełęczy od pd.i na pd.ścianie Zamarłej Turni,warjant w drodze pr.połacią pn.urwisk Galerii , umożliwiający przejście tej drogi bez użycia sztucznych ułatwień,wreszcie częściowo nowa droga na pn.ścianie Zasłonistej Turni oraz pierwsze wejście na Kapałkową Ławkę od pn.,

Z prób i powtórzeń wymienić należy przejścia takich dróg jak pn.wsch.ściana Mnicha /czterokrotnie/,wsch.ściana Mnicha wsch.ściana Mięguszowieckiego szczytu,pn.wsch.ściana Żabiego Szczytu Wyżniego,pn.ściana Wysokiej drogą Znamieckiego /dwukrotnie/,lewą połacią Galerii Gankowej /czterokrotnie/,wsch

filar Ganku, Zasłonięta Turnia pn. ścianą, Litworowy Szczyt pn.zach. ścianą /dwukrotnie/, Hruba Turnia pd. ścianą, Lodowa Przełęcz Wyżnia od pn. /czterokrotnie/ wreszcie zachodnia ściana Małej Śnieżnej Turni. O dwukrotnym przejściu pn. połaci pn. urwisk Galerii Gankowej była już wyżej mowa.

Nie ulega wątpliwości, że ta krótka lista wydatnie powiększy się w sezonie jesiennym.

Faktem jest, że wszystkie trzy środowiska taternickie wprowadzają coraz więcej młodych sił w góry, i że pęd do biwakowania tak wyraźnie obserwowany w ostatnim sezonie, przyczyni się znacznie do wszechstronnego wyszkolenia tej młodzieży.

Starsze pokolenie taternickie nie dopisywało ostatnio, zapatrzone w dalsze od Tatr zdobycze i dalsze, chwalebne wspomnienia. A jednak ... inż. J. Chmielowski, .Komornicki i S.K. Zaremba - potrafili chodzić w tym sezonie i odbywać wspinaczki - nie szczędząc zainteresowania - najmłodszym.

Reasumując, stwierdzić trzeba, że inicjatywy nie brakowało : kilkanaście problemów dużej wartości w ciągu kilku tygodni i to siłami kilku zaledwie wspinaczy, daje dobre świadectwo najmłodszemu pokoleniu taternickiemu.

S.D.B. Sławomir Dunin-Bo[rkowski]

N O W E   D R O G I .

w Tatrach w 1 9 3 9 r.

ZMARZŁA PRZEŁĘCZ. Warjant, wyprowadzający od pd. wprost na środkowe siodło przełęczy /th/[1]: J. Kubiński i K. Stecki, w czerwcu.

ZAMARŁA TURNIA. Warjant w drodze pd. ścianą /th/: J. Kubiński

---

1. Sygnaturę /th/ - technika hakowa, będziemy umieszczać przy drogach, podczas przebywania których, użyto haków jako chwytów lub stopni.

i S.Wrześniak,w czerwcu.
MNICH.Warjant w drodze pn.wsch.ścianą: Cz.i J.Mierzejewscy w lipcu;drugi warjant w tejże drodze: J.Bałuk i Cz.Hryniewiecki,w sierpniu.
NIŻNIE RYSY.Warjant w wejściu pn.granią: S.Dunin - Borkowski,T.Orłowski i M.Zajączkowski,2 sierpnia.
CZESKA TURNIA.Wejście środkiem pd.ściany /x/ : W.Gosławski,K.Paszucha i M.Paully,14 lipca;warjant w wejściu pn.granią : M.Zajączkowski 2.sierpnia.
RUMANOWA PRZEŁĘCZ.Wejście wprost od pn.na zach.siodło przełęczy /x/ : Cz.i J.Mierzejewscy,1 sierpnia.
GALERIA GANKOWA.Wariant w drodze pr.połacią pn.ściany : [illegible] T.Orłowski,15 lipca;wejście środkiem pn.ściany W.Gosławski i T.Orłowski,30 lipca i 3 sierpnia /x/.
PRZEŁĄCZKA POD KACZĄ TURNIĄ.Wejście letnie wprost od pn.: H.Drabarkówna i J.Mierzejewski,3 sierpnia.
GANEK.Wejście pd.wsch.ścianą /x/:W.Gosławski,K.Paszucha i M.Paully,16 lipca.
ZASŁONISTA TURNIA.Warjant w drodze pn.ścianą: S.Braun i L.Januszewicz,9 lipca;Częściowo nowa droga pn.ścianą :Cz.Hryniewiecki i J.Mierzejewski,20 sierpnia /x/.
HRUBA TURNIA.Wejście pd.ścianą /x/ : S.Braun,T.Orłowski i /częściowo/ M.Zajączkowski,22 lipca;
[illegible] zejście z pn.wierzchołka ku zach.: S.Braun,T.Orłowski i M.Zajączkowski,tegoż dnia.
RÓWIENKOWA PRZEŁĘCZ WYŻNIA.Wejście od pn.t.zw."Klinkowym Żlebem" /x/ : R.Nesseltuch i J.Sawicki,w lipcu.
JAWOROWY RÓG.Wejście pn.ścianą /x/ : ciż sami,w lipcu.
KAPAŁKOWA ŁAWKA.Wejście od pn.:B.Hajdukiewicz i J.Sawicki w lipcu.
MAŁA KAPAŁKOWA TURNIA.Wejście od pn.na zach.grań: J.Sawicki i tow.,w lipcu.
ŚRODKOWA ŚNIEŻNA TURNIA.Wejście środkiem pd.zach.ściany : M.Babiński,W.Gosławski i K.Paszucha ,w sierpniu /x/.
BARANI ZWORNIK NIŻNI.Wejście pn.zach.ścianą /x/ : M.Babiński,W.Gosławski i Cz.Łapiński,20 sierpnia.

+ L O D O W O I W Y Ż N I O .

Miałem z Zamarłą porachunki jeszcze z zeszłego sezonu,to też zespół Czarnej Jaworowej odżeglował ku Jaworzynie bezemnie.Dokładnie omówiwszy plany dnia następnego z Jerzym Żółtowłosym - oddałem się beztroskiej garówce w rozkosznym słońcu oraz w nielicznym a miłym towarzystwie,na znanej bywalcom Roztoki plaży "Biała Woda".

Pogodny i spokojny nastrój został niestety doszczętnie zrujnowany przez drugiego Żółtowłosego,który zjawił się w czasie południowego obżarstwa wraz z klanem wygłodniałych Zakopiańców.Dowiedziawszy się o naszych skromnych zamiarach,odrazu wykorzystał swe niemałe zdolności i po kilku minutach ze wzrastającym niepokojem słuchałem sypiących się jak z rękawa kombinacji taktyczno - strategicznych Czesia.Kiedy w dodatku Zakopiańcy plus dwie kobiety również dołączyli Zamarłą do swego jutrzejszego programu,a wszyscy wspólnie zaczeli

rozważać,czy "grozę ściany" mamy przezwyciężać drobnymi partjami,czy też związawszy się w gigantyczny "tramwaj" - czym prędzej wycofałem się z tej imprezy i wymknąłem się na spacer z Katarzynką.Stanowczo mam pecha do Zamarłej . Okazało się zresztą później,że i Stoliczek również.

Dzień następny /a raczej jego popołudnie/ zastał mnie na drodze do Czarnej Jaworowej,a oba klany już pogodzone i spokojne - spuszczające z mostka do siklawy na linie - "Fräulein Doktor".Zabawa ta podobała się im bardzo, a na Zamarłą nie poszli.

Droga do Czarnej Jaworowej jest długa dla samotnika, obarczonego rozdętym masą prowiantów worem.Najgorsza to ta pękata bania spirytusu dla Doktora.Jakoś dziwnie chytrze przedostał się jeden z jej kanciastych rogów przez izolacyjną warstwę swetrów i atakuje moją lewą łopatkę.Nie udaje mi się zmienić jej położenia,bo wolę uniknąć rozwiązywania nabrzmiałego,ubitego kolanami wora.

Poaz Gałajdówką mijam Jaszcza,otoczonego rojem rozmodlonych adeptek,potem delegacje WIG - u i w końcu mozolnie podchodzę pod próg Czarnej Jaworowej.To moja pierwsza wyprawa do tej doliny.Na błękitnym konturze grani Lodowego i Jaworowych Turni kładły się już pierwsze złotawe blaski zachodu,kiedy dotarłem do celu.

Warunki atmosferyczne oraz wrodzony optymizm skłania mnie do wniosku,że czeka nas długi i piękny okres pogody.

Obozowisko Doktora znajduję opustoszałe,a cały zespół mieszkańców doliny odkrywam zgromadzony wokół ogniska - przy kolebie.

Witają z entuzjazmem moje zapasy i mnie jako ich tragarza,są właśnie w trakcie dyskusji nad zach.ścianą Małej Śnieżnej,którą według rytuału tradycyjnego przeszli Stoliczek z Maciejem.Było "Tango Milonga" - a jutro ma być Lodowa Wyżnia.Zły jestem na Żółtowskich,że podkusili mnie



na tę Zamarłą, - Stoliczek używa sobie na mnie ile wlezi. Na szczęście wkrótce rozmowa schodzi na inne tory,Doktór opowiada o swych samotnych perypetiach na grani Kapałkowej - a Haneczka,zdopingowana zresztą przez Macieja,zgłasza swój akces do L.W.- na jutro.Wobec tego odkładamy projektowane już dawno wyznaczenie tam trasy biegu zjazdowego na zimę,bo trzeba przecież zaprezentować Haneczce L.W. w całej okazałości.Oczywiście nie zapominamy o Jerze wraz z kompletem kawałów o Czarnej Jaworowej.Harmonję wieczoru przerywają nagle gniewne,choć mało zrozumiałe pomruki Stoliczka.Okazuje się,że to ja zmąciłem sielankę obozową,gotując niebacznie w menażce od herbaty - makaron,a Stoliczek,który akurat pełnił służbę pomywaczki musiał szorować od wieków nietykane i zaskorupiałe gary.Biadał długo i nie może się uspokoić.- "Trzeba być chyba warjatem,od początku świata jedna menażka jest od herbaty,a druga od reszty.A teraz całą tradycję zniszczyłeś".

"Napewno będziemy mieć pecha.I to w dodatku na mnie musiało trafić...-"

Podejście jest zawsze podejściem - choćby to tylko był niewielki kawał piargu dzielący kolebę od skał dolnego progu Śnieżnej Dolinki.U wylotu brzydkiego,kruchego żlebu Kapałkowej Ławki odpoczynek.Czekamy na Haneczkę i Macieja.W międzyczasie Stoliczek tłumaczy mnie historję prób wyjścia oraz swe zdobywcze zamiary na przyszłość. Są podziwu godne - ale to kruszyzna. Reszcie tamci nadchodzą, a ponieważ pogoda prawie bez zarzutu,więc zwolna ładujemy się sympatycznym zachodzikiem na dolne piętro.Maciej.Maciej pobrzękuje zabranymi skrytnie hakami i oświadcza mi z nienacka :-"Na górze zostawimy ci Haneczkę pod opiekę i wyskoczymy ze Stoliczkiem na Śnieżny".Nie bardzo mi się to podoba,że chcą robić coś beze mnie - zresztą jest to narazie kwestja dość odległa - bo zaczyna lać na potęgę z jasnego jeszcze niedawno nieba.

Gdzie się schować.W dolinie pełno słońca,ale nad nami czarno i już jesteśmy mokrzy.W popłochu włazimy pod płat zlodowaciałego śniegu,ale tam jeszcze gorzej,zimno , kapie brudna woda,a w dodatku wiatr dmący z przełęczy urządza tu sobie coś na kształt tunelu powietrznego.Co robić.Wracać nie wypada,tak sobie pokpiwaliśmy z L.W.,- to byłby wstyd,zresztą jesteśmy przemoczeni do suchej nitki, więc nam już deszcz niewiele zaszkodzi.Ogólną uchwałą postanawiamy iść dalej.Znawca terenu - Maciej doradza obejście środkowego piętra po lewej stronie,ale znajduje się tam kupa trawek na upłazkach,nabrzmiałych wodą niby potworne gąbki,a nie mamy ochoty poddawać się w czasie wspinaczki metodzie kuracyjnej księdza Kneippa - choćby dlatego,że panuje w tym sezonie bezkonkurencyjny"system księdza Bzdęgi".

Rezygnujemy więc z obejścia i popchamy się wprost przez spiętrzenie środkowego progu pod którym stoimy.Mokra ścianka nad nami nie wygląda zbyt przychylnie - ale Stoliczek grzechocząc przeraźliwie butami zdobywa ją bohatersko i po pewnym czasie jesteśmy na płytach środkowego piętra.Płyty są takie jak w opisie - natomiast deszcz zupeł -

nie nadprogramowo.Jest bardzo zimno - wiatr usprawiedliwia nazwę przełęczy - ale poza tem oddaje pewne usługi,bo nagle przestaje lać i przez "dziurę" w niebiosach ukazuje się słoneczko.

W przezroczystej mgle nad nami zwiesza się potężna ściana Ramienia Lodowego.Nachylenie dolnych zerw ściany jest fascynujące.Obiecujemy sobie ze Stoliczkiem powrócić tu - już z bardziej określonymi zamiarami.

Na śnieżnej pokrywie górnego piętra nawrót wichru ciska nam w twarz ulewę i krupy lodowe,spycha z przełęczy w dół mgły i strumienie wody,a - odbity od ścian otaczających -ześrodkowuje na nas cały swój wysiłek.Na oślep wdrapujemy się jakąś rynną,potem grzędą - wreszcie drugą rynną, bardziej stromą od poprzedniej.Tu stop.Musimy przeczekać. Znajdujemy dla Haneczki mizerną dziuplę skalną,a sami odwróceni plecami do wiatru rozgrzewamy się poznańskimi kawałami.Mokniemy z rezygnacją;obserwuję z przyjemnością , jak z rozmokłego kapelusza wlewa się Maciejowi struga wody wprost za kołnierz - ale jest on zbyt przemarznięty,by reagować na tego rodzaju podniety.Groźny szum wody i ostrzegawczy okrzyk Stoliczka "HANKA TONIE" wyrywa nas z apatji.Rynna w której stoimy zamienia się tymczasem w łożysko siklawy,która w mgnieniu oka zalewa dziuplę.Ledwie zdążyliśmy wyratować Haneczkę.Wypłukani niegościnnie z rynny przebijamy się mozolnie grzędą w górę.Ostatni odcinek drogi robimy pod wiatr i deszcz.Tu też napotykamy w tych warunkach na porządne trudności.

Wreszcie - przełęcz -Wiatr,o dziwo, mniejszy,zato zimno nieopisane.Z mgły wynurza się uskok Śnieżnego Szczytu.Mokre,zimne,przewieszone płyty lśnią złowrogo w rozproszonym świetle.-No i co z tym uskokiem" pytam się uszczypliwie Maciejunia - klnie brzydko i patrzy gniewnie na obciążony hakami worek.Usiłujemy palić rozmokłe papierosy i podziwiamy czeluść żlebu pod nami.Nisko w dolinie jest słonecznie i cicho - a tu wyżnio i bardzo,bardzo lodowo.

Wiatr i deszcz skapitulował wtedy dopiero - kiedy po długim,długim i mokrym zejściu znaleźliśmy się na progu - górnego piętra Czarnej Jaworowej.

Uparcie -"na złość"- staramy się przetrzymać złą pogodę,ale po półtoradniowym odpoczynku w wilgotnych śpiworach i zaciekającej kolebie - rezygnujemy na korzyść Roztoki.

Dała nam szkołę Lodowa Wyżnia.A wszystko przez tę pinażkę.

J.P. - Jerzy Panek

Z T A T R

Kronika letnia 1939r.

K o ś c i e l e c .W.zach.ścianą:E.J.Hoppe i T.Orłowski,18 sierpnia;J.i Cz.Mierzejewscy,w lipcu;S.Motyka i tow. kilkakrotnie w lipcu i sierpniu.Z a m a r ł a T u r n i a K.Bauknechtówna,J.Bałuk i Cz.Mierzejewski i K.Stecki,w lipcu

sierpniu;S.Motyka i tow.,w sierpniu;W.wsch.ścianą:J.Blum i Cz.Mierzejewski,w sierpniu;W poprzek pd.ściany:Korosadowiczowa,Lankosz i T.Pawłowski,w lipcu.K o z i e C z u b y.W.zach.ścianą:J.Bałuk i Cz.Mierzejewski,w sierpniu.G r a n a t y .Próba przejścia "Komina Drege'a":W.Brach i S. Wrześniak,w czerwcu.M n i c h .II w.od wsch.:J.Bauk i J.Mierzejewski,18 sierpnia;przejście dolnych urwisk wsch.ściany i próba I wejścia wsch.ścianą: J.Mierzejewski,T.Orłowski i J.Panek,12 sierpnia;w.pn.wsch.ścianą: Cz.i J.Mierzejewscy,9 lipca;ciż sami,12 lipca;J.Mierzejewski i J.Panek, 30 lipca;J.Blum i tow.,w sierpniu.Z a d n i M n i c h : próba przejścia u.kolu wsch.grani: Cz.i J.Mierzejewscy i T,Orłowski,3 lipca;II wejście ściśle zach.granią:D.i S.Dunin - Borkowscy,14 lipca;w.pn.ścianą: Cz.i J.Mierzejewscy, 14 lipca.M i e g u s z o w i e c k i S z c z y t : w. wsch.ścianą /drogą M.Świerza/ :Cz.i J.Mierzejewscy,17 lipca.Ż a b i K o ń :W.pn.ścianą: J.Mierzejewski i J.Panek, 6 sierpnia.Ż a b i S z c z y t W y ż n i :IV w.pn.wsch. ścianą: S.Braun,L.Januszewicz i T.Orłowski,7 lipca.Ż a b i M n i c h : W.pn.granią: H.Gawłowska,S.Dunin - Borkowski i T.Orłowski,9 lipca.W y s o k a .IV w.drogą Znamięckiego na pn.ścianie: W.Gosławski,K.Paszucha i M.Paully,14 lipca;Vw tąże drogą: K.Bauknechtówna i K.Stecki,20 lipca.Z a c h . R u m a n o w a P r z e ł ę c z : próba 1 w.od pn.:W.Gosławski,K.Paszucha i M.Paully,18 lipca.G a l e r i a G a n k o w a .II w.pn.krawędzią pn.ściany: S.Braun i T.Orłowski, 15 lipca;III w.tąże drogą: M.Babiński,W.Gosławski i Cz.Mierzejewski,8 sierpnia;próba wyjścia środkiem urwiska: W.Gosławski i T.Orłowski,31 lipca i 1 sierpnia;w.1.połacią pn. ściany: K.Bauknechtówna,J.Bałuk i K.Stecki,w lipcu;Cz.i J Mierzejewscy,7 lipca;S.Braun i T.Orłowski,12 lipca;T.Orłowski i J.Panek,1 sierpnia.I w.dr.227 ZK i TP[2]:T.Orłowski 12 lipca,II w.tąże drogą: W.Gosławski i T.Orłowski, 5 sierpnia.G a n e k :IV w.wsch.filarem i II przejście dolnych jego urwisk: S.Braun i T.Orłowski, 20 lipca.Zasłonista T u r n i a : III w.pn.ścianą: S.Braun i L.Januszewicz,9 lipca.Litworowy Szczyt :II w.pn.zach ścianą: S.Braun,L.Januszewicz,J.Mierzejewski i T.Orłowski, 5 lipca;III przejście tejże drogi: S.Hoppe i J.Panek, w sierpniu.H r a b a T u r n i a :II w.pd.ścianą: Cz. i J. Mierzejewscy,12 lipca.Świstowy Róg.II w.pn.ścianą:H.Gawłowska i Cz.Mierzejewski,19 lipca.L o d o w a P r z e ł ę c z W y ż n i a: W.od pn.:A.Gnojkowa,W.Brach i J. Gnojek,7 lipca;M.Babiński,W.Gosławski i K.Paszucha,23 lipca;K.Bauknechtówna i K.Stecki,tegoż dnia;H.Pomorska,T.Orłowski,J.Panek i M.Zajączkowski,18 sierpnia.M a ł a Śnieżna T u r n i a: III prz.zach.ściany: T.Orłowski i M. Zajączkowski,17 lipca.

Zestawił S.D.B. Borkowski

1/.Jest to drugie wejście górnej części drogi,do której dostali się wspinacze trawersem z Doliny za Mnichem.
2/.Sygnatury ZK i TP będziemy stale używać przy numerach dróg,cytowanych według "Skalnych dróg w Tatrach Wysokich", wydanych przez Zofię Radwańską - Kuleszynę oraz Tadeusza Pawłowskiego.

SKALNE DROGI.

ŚWINICA. Pn.zach.ścianą,pr.częścią urwiska. Z.Królówna, Z.Hobrzański i W.Stanisławski.5 sierpnia 1938 r. Droga dość trudna. Czas przejścia 2 godz.

Drogą 14 JCh i MS na pochyłą,pn.zach.ścianę skośnie ku górze,od pr.strony ku l.przerzynającą,trawiastą półkę. Półką tą w pr. niemal do jej końca,poczem wprost w górę ściankami,płytami i kominkami,niemal bez przerwy w linii prostej i mniej więcej w równej odległości od widocznej na pr.pn.zach.grani Świnicy - na jej pn.zach.wierzchołek.

KOŚCIELEC. Warjant na zach. ścianie. W.Stanisławski,dnia 13 sierpnia 1938 r. Warjant trudny, w zasadzie bez znaczenia, mogący mieć jednak pewne praktyczne znaczenie o ile dno komina zalega śnieg lub też ściekanie nim zbyt obficie woda.

Z drugiej platformy w kominie,przez jego l.ściankę, na skały,stanowiące pn.zach.ograniczenie całego komina i nimi w górę. Nieco przed miejscem,gdzie komin kończy się ścianą,wskos w pr.,z powrotem na jego dno,które osiągamy przy pierwszym stopniu,o kilka m powyżej trzeciej i ostatniej platformy w kominie.

KOZIE CZUBY. Warjant na zach. ścianie. Z.Radwańska - Kuleszyna i T.Orłowski,dnia 15 września 1938 r. Warjant nadzwyczaj trudny i piękny, prostujący drogę pierwszych zdobywców.

Z "najwyższej wygodnej platformy" opisanej pod 36 TK i TP wprost w górę poprzez wykazującą małe stopieńki i chwyty płyty /nadzwyczaj trudno/ aż na wygodną,trawiastą półkę ponad płytami. Półką już łatwo w pr.wskos do kominka tuż pod pierwszą w nim przewieszką. Stąd drogą 36 TK i TP aż popod przewieszkę,którą pokonali pierwsi zdobywcy żywą drabiną. Z nyży pod przewieszką w l.poprzez ściankę na małą półeczkę,z której wprost w górę poprzez przewieszkę. Teraz w lewo do widocznego tu kominka,którym,pod koniec już łatwo,na wierzchołek.

KOZI WIERCH. Warjant do drogi "filarem Leporowskiego" w pn. ścianie. S.Dunin - Borkowski i W.Brach,dnia 31 sierpnia 1937. Warjant nadzwyczaj trudny i ...

Poprzez płyty w linii spadku Koziej Przełęczy Wyżniej do wylotu żlebu. Stąd pr.krawędzią pionowego,najbardziej w l.wysuniętego żebra 25 m w górę na 4 m półkę,popod gładką, pękniętą płytą. Żebrem,przylegającym z pr.strony do płyty i tworzącym rodzaj zacięcia,wywijamy się w pr./duża ... [illegible]/ i poprzez dwa kostkowate stopnie wprost w górę ... pod przewieszkę,którą omijamy z pr.strony. Stąd 6 m trawers w pr. poprzez płytę i pr.jej kantem aż do jej górnego końca. Stąd trawers w l.do kominka ponad przewieszką. Ubogim w stopnie i chwyty,rozwartym,eksponowanym kominkiem 4 m skośnie w l.na trawiastą półkę pod przewieszonymi ściankami. Z

półeczki powrotem do górnego wylotu kominka i trawer w l.ściankami 7 m popod przewieszoną płytą.Teraz na płytę i drogą 48 ZK i TP na wierzchołek.

GRANATY.I w e j ś c i e t . z w . " K o m i n e m D r e g e ' a " w p n . z a c h . ś c i a n i e .W,Heniszówna,Z.Radwańska - Kuleszyna i T.Orłowski,dnia 27 wrześ nia 1938 r,D r o g a n a d z w y c z a j t r u d n i e k s p o n o w a n a . C z a s p i e r w s z e g o przejścia 6 g o d z.

Wejście w ścianę u dolnego wylotu żlebu.Dnem jego nieco trudno kilkanaście m w górę pod jego pierwszy próg,który pokonujemy albo wprost /nadzwyczaj trudno;T.Orłowski/, albo pr.ścianką żlebu /trudno;W.Heniszówna i Z.Radwańska-Kuleszyna/.Dalej łatwo dnem żlebu przez kilka niewielkich prożków pod następne spiętrzenie,poprzez które kominkiem w górę,aż do trawiastej nyży pod olbrzymimi przewieszkami. Stąd ścianką w pr.i dalej na żeberko,ograniczające kominek z pr.strony.Żeberkiem nieco z pr.jego strony do rozwartego zacięcia,którym nadzwyczaj trudno wprost w górę na wygodną,piarżystą platformę. Stąd jeszcze kilka metrów dnem żlebu w górę pod dach olbrzymiej przewieszki,poczem albo: nadzwyczaj trudno i w zupełnej ekspozycji wprost przez przewieszkę i w górę do wygodnej nyży w żlebie,poczem dalej żlebem aż ponad żeberko,ograniczające żleb z pr. strony /T.Orłowski/,albo,niedochodząc pod okap przewieszki , trawers w pr.pod wspomniane wyżej żeberko i olbrzymimi płytami,nadzwyczaj trudno,około 30m w górę i poprzez trawiaste stopnie trawers w lewo i w górę ponad owo żeberko./W. Heniszówna i Z.Radwańska - Kuleszyna/.Teraz wprost w górę żeberkiem,ograniczającym kominek z pr.strony,aż ponad ostatnie jego spiętrzenie. Stąd dnem żlebu i dalej na wierzchołek bez większych trudności.

KRZYŻNE.Z e j ś c i e d o D o l i n y R o z t o ki.W.Stanisławski 20 lipca 1937 r.D r o g a c z ę ś c i o w o t r u d n a i c i e k a w a l e c z p o z b a w i o n a w s z e l k i e g o p r a k t y c z n e g o z n a c z e n i a .C z a s p r z e j ś c i a 3 g o d z . 3 0 m i n .

Z przełęczy drogą 145 JCH i MŚ do miejsca,gdzie przekracza żleb,którym spływa wodospad z Doliny Buczynowej.

Żlebem tym,przez liczne jego progi,samym jego dnem wprost w dół do Doliny Roztoki.

MIĘGUSZOWIECKI SZCZYT.W a r j a n t n a d r o d z e S o k o ł o w s k i c h n a w s c h . ś c i a n i e .D. M i l e c h m a n i T . O r ł o w s k i ,10 lipca 1937 r.W a r j a n t n a d z w y c z a j t r u d n y i e k s p o n o w a n y .

Drogą 397 JCh i MŚ na zachód w dolnej części ściany. Nim kilkadziesiąt metrów w pr.,miejscami nieco trudno, aż do miejsca,gdzie,już przy pr.końcu zachodu,otwiera się nad nami stroma,rozwarta,skalista rynna.Nią wprost w górę trudno aż do jej końca.Teraz trawers w pr. /w zupełnej ekspozycji i nadzwyczaj trudno/ popod przewieszkami do stro-

mej rynienki i nią w górę /nadzwyczaj trudno/ poprzez przewieszkę na maleńki topień w otwartej ścianie.Ze topnia kruchym,trawkami przetykanym i eksponowanym terenem na wygodną trawiastą półkę. Stąd w pr.w skos przez łatwy trawiasty teren ku widocznej już stąd "2 - metrowej pionowej rysie z zaklinowanymi blokami",gdzie łączymy się z drogą 397 JCh i MŚ.

PRZEŁĘCZ POD MŁYNARZEM.O d Czeskiego Stawu .W.Stanisławski i /częściowo/ M.Grübel,dnia 25 sierpnia 1932 r.D r o g a w d o l n e j c z ę ś c i t r u d n a i w y m a g a j ą c a d o ś ć u c i ą ż l i w e g o p r z e d z i e r a n i a s i ę przez kosówkę;widokowo interesująca .Od Czeskiego Stawu 2½ godziny.

Od pd.zach.grani Młynarza oddziela się ku pd.wybitna boczna grań,w której wznosi się potężna turnia.Patrząc od Czeskiego Stawu na pd.stoki Młynarza odrazu dostrzegamy , że turnia ta jest najwybitniejszą w swoim otoczeniu.Na pr. tej pd.grani ciągnie się wielki,u spodu podcięty żleb.Od jego dolnego ujścia jeszcze spory kawałek w pr.popod ścianą,do miejsca położonego już przed głęboko w ścianę wżynającą się,trawiastą zatoką,która podchodzi pod ujście nowego,już znacznie mniejszego żlebku.Wejście na skały na l od owego żlebku.

Trawnikiem i skałami wskos w pr.ku górze,poczem przez łan kosówki wprost w górę pod przewieszkę.Z l.jej strony z pomocą rysy między nią a odpękniętym blokiem,trudno,na nowy łan kosówki.Nim nieco w l.i przez urwistą ściankę,trudno,na wąską,kosówką porosłą półkę,którą kilka m w pr. na niezbyt stromą płytę.Przeszedłszy ją w l.przez płytową ściankę,trudno,na kosówkę ponad nią.Stąd przedzieramy się wskos w pr.ku górze przez łan kosówki do trawnika.Bierze tu początek wprost w górę biegnąca,szeroka,trawiasta rynna,którą na łatwy teren,sprowadzający w l.na wielką,piarżystą platformę na dnie opisanego na wstępie,u spodu podcinanego,wielkiego żlebu.Ponieważ zaraz powyżej żleb ten tworzy próg,z owej piarżystej platformy w pr.trawiasto skalistym terenem na szeroki,wygodny,trawiasty zachód,ciągnący się ponad żlebem,równolegle do niego.Nim w górę.Przerywają go dwa progi,z których pierwszy jest łatwy,drugi natomiast,utworzony z zaklinowanego bloku,pokonujemy dość trudno.Powyżej najlepiej jest zejść do głównego żlebu w l. i nim wspinać się łatwo ku górze.Im wyżej tem teren staje się łatwiejszy i bardziej połogi.Kierując się z odchyleniem w pr.osiągamy grań pd.zach.Młynarza,nieco na pr. od Przełęczy pod Młynarzem.

GALERIA GANKOWA.W a r j a n t n a d r o d z e pr.połaci pn. ściany .T.Orłowski , w czasie II przejścia ściany dokonanego wraz z S.Braunem, dnia 15 lipca 1939 r.W a r j a n t n a d z w y c z a j t r u d n y i z u p e ł n i e e k s p o n o w a n y , u m o ż l i w i a j ą c y p r z e j ś c i e d r o g i b e z u ż y c i a s z t u c z n y c h u ł a t w i e ń.

Droga pierwszych zdobywców aż do początku trawersu po hakach. Stąd,nieco się obniżywszy,na pr.orogr.ścianę komina i z małej listewki na niej na maleńki stopieniek na l. orogr.jego ścianie.Ze stopieńka krótki trawers w pr. na

żebro z pr. strony komina, wygodną półeczką w żebrze do drogi pierwszych zdobywców.

ZASŁONISTA TURNIA. W a r j a n t w d o l n e j c z ę ś c i p n . ś c i a n y .Cz.Hryniewiecki i J.Mierzejewski,dnia 19 sierpnia 1939 r.D r o g a n a d z w y - c z a j t r u d n a i b a r d z o e k s p o n o - w a n a .C z a s p i e r w s z e g o p r z e j ś c i a 7 g o d z i n .

Na l.od depresji,którą wiedzie droga 255 ZK i TP przecina dolną część ściany wybitny komin.

Wejście w ścianę na pr.od wylotu komina.Po płytowych stopniach z odchyleniem w l.w górę na piarżysto - trawiastą platformę.

W dalszym ciągu pr.stroną komina w górę w kierunku czarnych przewieszek,które omijamy trawiasto - skalistym terenem po pr.stronie/ok.20 m nadzwyczaj trudno,najtrudniejsze miejsce/.

Następnie w górę kominem przez przewieszki,aż do przewieszki,zbudowanej z kruchych skałek,którą omijamy od pr.strony.Teraz w dalszym ciągu pr.stroną komina,a następnie lewą jego stroną aż do pionowych skałek,ograniczających komin z l.strony.Dachówkowatymi stopniami w górę, a następnie trawersem w pr.do komina /nadzwyczaj trudno/ i nim w górę przez przewieszkę,a z niej grządką,ograniczającą komin z pr.strony,częściowo nadzwyczaj trudno,na przełączkę w żebrze,ograniczającym depresję,którą wiedzie droga pierwszych zdobywców ściany,z lewej strony.Z przełączki po trawkach w dół do drogi 255 ZK i TP i nią na wierzchołek.

S P R A W Y K L U B U .

<u>V Zwyczajne Walne Zgromadzenie Członków Klubu Wysokogórskiego P.T.T.</u>,wyznaczone na dzień 10 września 1939 r.w Zakopanem z przyczyn od Zarządu Klubu niezależnych nie odbędzie się.O nowym terminie zebrania zostaną Członkowie Klubu zawiadomieni w swoim czasie.

<u>Członkowie Klubu.</u>Pp.Wilhelm Brach i Zygmunt Wójcik zostali przyjęci w poczet członków zwyczajnych Klubu i przystąpili do Koła Zakopiańskiego.

<u>Zgłoszenie członków.</u>W myśl § 15 statutu Klubu podajemy do wiadomości,że p.Krystyna P a n e k - T r o n c h - l o w a wniosła do Zarządu Klubu podanie o przyjęcie jej w poczet członków uczestników KWPTT.

Tadeusz Orłowski

„Taternik” 1939–1945

Ukazujący się od 1907 roku „Taternik” – wpierw pismo Sekcji Turystycznej Towarzystwa Tatrzańskiego, później Klubu Wysokogórskiego Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, w końcu Klubu Wysokogórskiego, a dziś Polskiego Związku Alpinizmu – należy do najstarszych ukazujących się polskich czasopism. Burzliwe dzieje XX w. kilkakrotnie przerywały ciągłość wydawania. Tak było w latach pierwszej wojny światowej, tak było w latach szalejącego w PRL-u stalinizmu, choć zdaje się, że w tym ostatnim przypadku raczej zawiniła biurokracja ogarniająca organizacje turystyczne niż względy polityczne. „Taternik” należy do nielicznych pism, a nie wiem, czy nie jest jedynym, które w miarę regularnie ukazywały się w latach okupacji 1939–1945. Mało tego! „Taternik” ukazywał się w dwóch mutacjach – krajowej, oczywiście konspiracyjnej, i „legalnej” emigracyjnej, w szwajcarskim Winterthur.

Wrzesień 1939 r. przerwał historię „Taternika” w niefortunnym dla wydawnictwa momencie. Zeszyt 4–5 poświęcony II Polskiej Wyprawie w Andy był w sierpniu 1939 r. całkowicie przygotowany do druku. Dalsze jego losy kryją sporo tajemnic. Niepokój, jaki ogarnął Warszawę w przededniu wojny, ale może i inne przyczyny sprawiły, że zeszytu nie wydrukowano, a po wejściu Niemców właściciel drukarni odmówił odbicia choćby kilku kompletnych egzemplarzy. (Jan Alfred Szczepański twierdził jednak, że druk zakończono, a nakład przetrwał kampanię wrześniową, spłonął dopiero w czasie powstania). Zupełnie przypadkowo u Sławomira Dunin-Borkowskiego zachowała się część numeru odbita „na czysto”, a u Justyna Wojsznisa (?) odbitki korektorskie reszty. Tuż przed powstaniem komplet zachowanego egzemplarza znalazł się w rękach tego pierwszego. „Zabezpieczając przed »szabrem« resztki biblioteki Borkowskiego i swojej, wśród pierza, śmieci i węgla znalazłem w piwnicy nieszczęsny numer »w proszku«. Mimo najskrupulatniejszych poszukiwań nie udało mi się odnaleźć dwóch stron, mianowicie strony 143 i 144” – pisał Zdzisław Piątkowski. Dodajmy, że ocalałe materiały w 1956 r. wykorzystano do opracowania „andyjskiego” zeszytu 3–4, a w 1985 r. – do wydania ich reprintu, z widocznymi poprawkami korektorskimi i podpisami zatwierdzającymi poszczególne kolumny do druku.

Powróćmy jednak do lat okupacji. „W czasie wojny – pisał w »Wierchach« J.A. Szczepański – temperament i pasja górska nie dawały taternikom spokoju ani w górach, ani w miastach. Nie bacząc na tysiące niebezpieczeństw – a raczej na jedno niebezpieczeństwo: utraty życia – taternicy polscy przekradali się w Tatry, a zarazem wskrzesili działalność wydawniczą”. Trudu tego podjął się Witold Orłowski. Współpracowali z nim Justyn Wojsznis i Wawrzyniec Żuławski. Poszczególne zeszyty odbijano na zwykłym powielaczu białkowym na terenie szpitala Dzieciątka Jezus. Oprawiano je w porządne, kartonowe okładki drukowane przez Czesława i Jerzego Mierzejewskich w podziemnych WZW. „Taternik” ilustrowany był odbitkami fotograficznymi przyklejanymi na odpowiednich stronach. Zeszyty były numerowane, ale ich nie datowano. Na treść składało się to, co zawierały „normalne” „Taterniki” – opisy nowych skalnych dróg, podsumowania sezonów wspinaczkowych, pisano o przedwo-

jennych wyprawach górskich do Afryki i w Himalaje, a nawet o sprawach technicznych i ochronie przyrody. Autorami byli taternicy z różnych stron kraju, ale największy udział mieli warszawiacy. Ze swym autorstwem nie kryli się specjalnie; dziś musi dziwić lekkomyślne podpisywanie tekstów wtedy całkowicie czytelnymi kryptonimami: „J.W.Ż." (Wawrzyniec Żuławski), „S.D.B." (Sławomir Dunin-Borkowski), „J.P." (Jerzy Panek), „Jaszcz" (Jan A. Szczepański).

Nakład nie był imponujący i wahał się od 50 do 100 egzemplarzy, ale pismo było dość szeroko kolportowane; docierało nawet do Krakowa, który pod koniec wojny wydawał własnego „Pokutnika".

Zadziwia wytrwałość twórców i regularność wydawania pisma: w roku 1940 (rocznik XXIV) ukazały się zeszyty 1, 2–3, 4, w roku 1941 (rocznik XXV) zeszyt 1–4, w roku 1942 (rocznik XXVI) zeszyty 1–2, 3, 4. Za lata 1943–1944 (roczniki XXVII–XXVIII) wyszedł tylko jeden łączony numer z mylną numeracją 132–139. Imponująca jest też objętość okupacyjnego „Taternika" – łącznie ukazało się aż 288 stron.

* * *

„(...) »Taternik« jest bodaj jedynym na świecie czasopismem wysokogórskim z tak piękną kartą dziejową – pisał Józef Nyka – świadczącą o niezwykłej pasji ludzi gór i o sile naszej kultury, która nawet w tak abstrakcyjnej dziedzinie wykazała wolę trwania".

W 1947 r. Walne Zgromadzenie Klubu Wysokogórskiego podjęło decyzję o reedycji „Taterników" wojennych. Niestety, do tej pory w kilku powojennych zeszytach pisma ukazały się tylko niektóre wybrane materiały. Podejmując się wydania reprintu pierwszego okupacyjnego numeru „Taternika", chcieliśmy przypomnieć tę „piękną kartę dziejową", a jednocześnie uczcić stulecie istnienia pisma. Skorzystaliśmy z jednego z nielicznych zachowanych egzemplarzy, znajdujących się w Ośrodku Dokumentacji Tatrzańskiej TPN, pochodzących ze zbiorów Witolda H. Paryskiego. Odręczne notatki i przypisy poczynione są właśnie Jego ręką.

Zbigniew Ładygin

Wydawnictwa Tatrzańskiego Parku Narodowego
ul. Chałubińskiego 42a, 34-500 Zakopane
ISBN 978-83-60556-34-4

Reprint wykonano z egzemplarza znajdującego się w zbiorach
Ośrodka Dokumentacji Tatrzańskiej TPN

DTP
lookStudio

Zakopane 2007
Dla prenumeratorów kwartalnika „Tatry" egzemplarz bezpłatny